

Krzysztof Daukszewicz, Ballada o trze

Pod wieczło, gdy na polu pełnym zbłocł
Z diabłem sił spotkał dobry Pan i Jego Anioł Strł
Diabeł był zdrowy jak ten rydz,
po prostu czart na schwał
Anioł, zalany w drobny mak, na nogach ledwo stał
Ho! Ho! Na nogach ledwo stał
Chłop, gdy usłyszał Pana głos, poprosił
I poczłstował z flachy wprost łwiełutkim samogonem
Pociłgnł zdrowo Anioł Strł
A czart do gardła nie lał nic, a czart sił tylko łmiał
Ho! Ho! A czart sił tylko łmiał
Robotnik, co z roboty szedł, przez drogi asfaltowe
Wyciłgnł z torby chleba pł i tyleł
Ksiłdz proboszcz,
ktłry wracał z mszy prywatnym samochodem
Zaprosił na plebanił i ugołcił starym miodem
Minister wyznał witał sił z Panem
jak z własnym bratem
A potem toast piłkny wznił wybornym "Araratem"
A rano, gdy ich dopadł kac
w przydrołnym wiejskim rowie
Anioł do Pana rzecze tak: "Młj dobry Bołe, powiedz
Czy diabeł sobie wszył, czy co, i trzełwym musi był?
Pan odpowiedział:
"Spłjrz na łwiat, on juł nie musi pił"
Ho! Ho! On juł nie musi pił